

TELEWIZJA

CO SIĘ PODOBAŁO, CO SIĘ NIE PODOBAŁO?

MARIUSZ WALTER, szef firmy „ITI”, b. dziennikarz telewizyjny:

Nie ma już chyba tytułu prasowego, który nie poświęcałby znacznego miejsca dyskusji o telewizji. Dziś więc sensowniej byłoby recenzować to, co dzieje się na łamach prasy, a tyczy telewizji, niż jej program. Problem tylko w tym, że jeśli ktoś prześledziłby tę dyskusję dokładnie, wysłuchał oficjalnych wyjaśnień kierownictwa telewizji polskiej, to okazałoby się, iż piekarz zwariował. Wygląda na to, że szanśce Woronicza bronią się mocno. Czasem też wymknę się nocą wycieczka, by wsadzić kieszkę w łufę wrażej szwedzkiej (angielskiej) armaty. Odstąpią, czy nie odstąpią od obłąkania?

Myślę, że ta obrona Częstochowy nie nie da, bowiem nikt, oprócz najsłabszych w Telewizji i nielicznych autorów amatorskich artykułów, bazujących raczej na plotkach i źle poinformowanych źródłach, nie może życzyć telewizji źle. Zbyt ważna to instytucja i zbyt wiele od niej zależy, zwłaszcza teraz, by pozwolić na pozostawienie publicznej dyskusji o telewizji jedynie w nurcie „obrony Częstochowy” i niepoważnych pomówień, karcenia każdego, kto używa w odniesieniu do TVP słowa komercjalizacja. Pora na prawdziwą, poważną dyskusję o nowej ustawie, o trzecim programie, o systemie finansowania, zadaniach programowych, zwłaszcza wobec resortów oświaty i kultury.

A na razie? Na razie w minionym tygodniu podobał mi się bardzo program Turskiego „Raport” o AIDS i nowy (wreszcie!) program „Snob literacki”. Nie zapamiętałem (przepraszam!) nazwisk autorów, oprócz Michała Komara. Dali

miś, że można skromnymi środkami zrobić znakomity program o książkach. O dziwo, ciężkie i trudne w telewizji słowo wcale nie było w przewadze. Do ciekawej treści znaleźli bowiem trafną telewizyjną formułę. Europejski magazyn o książce. Mam nadzieję, że będzie to tygodnik. I mam nadzieję, że równie dobry.

STANISŁAW CHELSTOWSKI, redaktor naczelny „Życia Gospodarczego”:

W gospodarce dzieje się tak, że na powierzchni występuję szereg zjawisk, którym telewizja poświęca sporo uwagi: że ceny, że handel obwoźny, początki bezrobocia. Ale to wszystko ma swoje drugie, a może trzecie dno, temu zaś telewizja poświęca bardzo mało uwagi. A to jest ważne, bo te ukryte sprężyny decydują o przyszłości gospodarki, o tym, jak będzie się ona rozwijać. W zeszłym tygodniu zauważyłem jeden tylko program, który zahaczył o te sprawy. Było to sprawozdanie z konferencji premiera Balcerowicza z dziennikarzami. I właśnie w tym sprawozdaniu stosunek telewizji do naprawdę poważnych problemów gospodarczych, zarysował się z całą mocą. Sprawozdanie trwało 15 minut, wycięto z niego właściwie wszystkie pytania dziennikarzy, a i z odpowiedzi premiera bardzo niewiele się ostało. Usłyszeliśmy, że ma on stresy itd. To jest zapewne ważne, ale przecież nie najważniejsze.

Program, który powinien być poświęcony tym zagadnieniom, czyli czwartkowy magazyn „Teraz”, nie spełnia jednak oczekiwań. Owszem, red. Bronikowski nawet rozczula, gdy radzi przedsiębiorstwom, które nie mają pieniędzy na płace, na sfinansowanie zapasów, aby przyjęły strategię na wejście na rynki światowe, międzynarodowy podział pracy itd. Rada jest dobra, zająca, ale trochę przypomina pouczenie człowieka, który nie może przejść z pokoju do pokoju o własnych siłach, aby przygotowywał się do olimpijskiego maratonu.

Jako dziennikarz, byłem zainteresowany programem o sytuacji prasy (w „Dwójce”). Trafiłem na niego przypadkowo, więc nie widziałem całości. Owszem, wzruszające były wyznania dziennikarek z pisma „Twoje dziecko”, że

gotowe są nawet redagować pismo w domu, bez lokalu, bez maszyn, ale to nie jest rozwiązanie. Zawiódł mnie natomiast, bardzo zresztą przeze mnie szanowany, red. M. Ilowiecki, który na dobrą sprawę potępił próby podejmowane przez niektóre zespoły redakcyjne szukania spółek, sponsorów, wchodzenia w jakieś rozwiązania, które pozwoliłyby ten trudny okres przeżyć. Może ma i rację, krytykując pewne formy spółek, ale ta racja byłaby pełniejsza, gdyby zaproponował cokolwiek w zamian.

ANDRZEJ ZIELIŃSKI, nauczyciel:

Bardzo trafnym pomysłem było wprowadzenie przez redakcję oświatową cyklu programów „Ministerstwo Edukacji Narodowej informuje”. Dzięki nim mamy szansę — bez stosów makulatury, okólników i plotek, wiedzieć, co dzieje się w MEN-ie, a co za tym idzie, co czeka nasze szkolnictwo. Wadą tego programu jest, jak często bywa, pora nadawania. Szkoła, owszem, kojarzy się z godzinami przedpołudniowymi, ale przecież wtedy nauczyciele właśnie pracują!

Niedzielne „100 pytań do prof. H. Samsonowicza”, znakomite dzięki wiedzy, kulturze, osobowości bohatera tej wieloosobowej rozmowy, były niekiedy irytujące wręcz przez naiwne, minoderyjne, lizusowskie pytania dziennikarzy.

Całkowitym rozczarowaniem był dla mnie film Radosława Piwowarskiego, „Pociąg do Hollywood” — przekombinowany, chaotyczny, sztuczny. Gdzieś podział się wdzięk tego reżysera z poprzednich filmów? Tym razem potrafił obrzydzić nawet takiego wampa, jak Katarzyna Figura. Na szczęście nie miała takiego zamiaru Nina Terentiew w „Godzinie z Joanną Szczepkowską”, przedstawiając tę znakomitą aktorkę z całym szacunkiem dla jej bogatej osobowości i talentu. Bardzo dobry program!

P O L I T Y K A 11

NR 9 (1713)

3.III.1990 R.